Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 2 (46). W Krakowie, w lutym 1912 r. Rok V.

STRAŻ POLSKA

spólny organ stowarzyszeń: „Straż Polska“ w Krakowie i „Polska Liga Narodowa“ we Lwowie,
wychodzi w połowie każdego miesiąca.

enumerata roczna 3 kor. — Dla Członków „Straży Polskiej“ i „Ligi“ 2 kor. (z przesyłką pocztową). Czek „Straży Polskiej“ ma Nr. 96.953

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Odrowąż-Pieniążek. | Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ulica Floryańska L. 1.

MIESIĄC ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

(* 19 LUTEGO 1812. † 23 LUTEGO 1859.

Przed kilku dziesiątkami lat, niedługo po gonie Krasińskiego, czytało się w poważnym *ienniku Literackim*, wychodzącym wówczas we wowie, dziwną charakterystykę poetów naszych.

Powiedziano tam, że Mickiewicz jest poetą ałego narodu, Krasiński poetą arystokracyi, Słoaoki demokracyi, Pol poetą szlachty karmazynoej, Syrokomla szaraczkowej, Lenartowicz poetą udu, Ujejski poetą młodzieży. Zdaje mi się, że dkryto też poetę mieszczaństwa.

Że taki pomysł odezwał się w piśmie poważnem, a do tego „literackiem“, można się było ylko zdziwić; ale że utrwaliło się wyobrażenie, zy urojenie, że Krasiński jest poetą arystokrayi, że się ten frazes do dziś dnia powtarza, ad tem prawdziwie zdumiewać się trzeba.

To co powiedział, czego pragnął, do czego łążył, czego nauczał, ogarnia nie jedną narodu warstwę, ale naród cały, jego przeszłość i przyszłość, jego dolę i niedolę, jego żywot dziejowy, a nawet lest przewodnikiem na drodze dziejowego rozwoju ludzkości całej.

Czyż znak na niebie, że tylko w imię miłości i sprawiedliwości układać się powinna harmonia społeczna, a nie przez rozkiełzanie egoizmów, czy to hrabiego Henryka, czy Pankracego, — czyż ten znak i Pankracego uznanie, że Chrystus zwyciężył, tylko arystokracyę obowiązuje, a nie naród, a nie ludzkość?

Czyż te słowa, że „Najwyższy rozum cnota“ ma tylko arystokracya powtarzać i ona tylko jedna ma w to uwierzyć, że podkładem każdej pracy społecznej czy kulturalnej, powinna być uczciwość?

Czyż i to cecha arystokracyi Krasińskiego, gdy potępia tych, co ugrzęźli w egoizmie kastowym, w materyalizmie, co zaparli się miłości bliźniego i ojczyzny, gdy ich potępia w te słowa:

„Za to, żeś nic nie kochał, nic nie czcił, prócz siebie i myśli twych — potępion jesteś, potępion na wieki“

Czy tylko arystokracya ma tak kochać ojczyznę, jak kochał ją Krasiński i jak tę miłość wyraził w liście do przyjaciela:

„Pamiętaj, żem nadewszystko Polskę umiłował, że proszę codzień Boga, by mi dozwolił za nią zginąć, czy w boju, czy na rusztowaniu, byleby za nią; to będzie dniem najpiękniejszym mego życia“.

Tak się rwał do śmierci za ojczyznę, jako młodzieniaszek, a jako mąż dojrzały nawoływał do pracy, by dla ojczyzny żyć i życiem ją wypracować, skoro jej wywalczyć nie można i śmiercią swoją zbawić. Każe wskrzeszać ojczyznę:

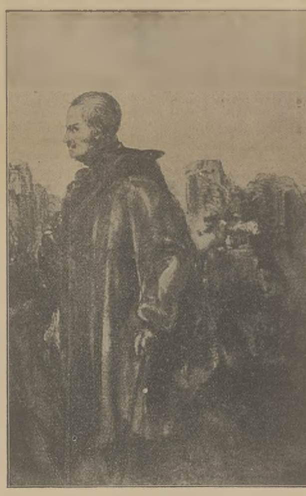
„Cierpliwością, co gmach swój stwarza z niczego powoli“.

Czyż i to cecha tylko arystokracyi?

A jak pojmował pracę dla ojczyzny, życie dla niej, dążenie do odrodzenia narodu, do zasilania go temi siłami żywotnemi, co dają moc nieśmiertelności dziejowej, choćby spętanemu niewolą polityczną narodowi?

Posłuchajmy:

„W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie jednego — tysiące!
Bądź i w kajdanach niestrudzonym trudem!
Niech ból cię każdy choć boli, nie boli!
W jednej twej piersi — bądź twym całym [ludem!
Bądź niebo z ziemią spajającym cudem!
Świętością w niewoli!“



ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Czy takie pojmowanie obowiązków Polaka ma tylko w arystokracyi się zawrzeć, a nie rozpłynąć na cały naród?

Odwieczna to prawda, że „upaść może naród nieszczęśliwy, ale zginąć tylko nikczemny.“ Wierzymy w to chyba wszyscy i z tą wiarą podejmujemy usiłowania, by naprawić co było złe, budować, czegośmy nie budowali, ceniać to, czegośmy nie cenili, oszczędzać to, cośmy marnowali. Nauka dziejów nie poszła na manowce.

To są dobre czyny nasze i bodaj się mnożyły, abyśmy mogli z poetą się modlić:

„Daj nam o Panie świętymi czynami
Wśród sądu Twego samych wskrzesić siebie.“

Aby się stało, że:

„Dnia trzeciego się rozwidni
I na wieki będzie rano!“

Aby się tak stało, należy pamiętać, że:

„Jedna tylko w świecie
Moc ofiary cicha
Los gniotący zgniecie“
. . . .
„A podłość, czy pycha
To jednakie śmiecie!“

To nie arystokrata dla arystokracyi tak pisał i mówił, jeno głęboki myśliciel narodu nauczał naród cały i wielki wieszcz tak przemawiał do ludzkości całej.

I to wszystko jest dziś równie aktualne, jak było za jego czasów; może dziś jeszcze głośniej wypadłoby powtarzać słowa wieszcza, gdy naród sam się rozdziela i rozdziera waśnią stronnictw, samolubstwem i pychą jednostek, wyciągających ręce po buławy hetmańskie; gdy się zatruwa jadowitą zawiścią, wyrastającą chwastem na zagonie politycznym i społecznym i gdy wchłania w siebie męty bałamuctw, na bagniskach moralnych wyrastających.

Dziś Krasiński aktualny i dziś nam uczyć się od niego potrzeba, że:

„Niczem Sybir, niczem knuty
I cielesnych tortur ból!
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bólów ból“.

A od zatrucia, od zamętu społecznego niech nas ochrania to hasło:

„Ciałom wszystkim rozdać chleba —
Duszom wszystkim — myśli z nieba!
Nie nie spychać nigdy w dół.
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie!“

Nie poeta to arystokracyi, ale duchowy wódz narodu!

Dnia 19. b. m. dziękować Bogu, że nam go zesłał przed stu laty, dnia 23 b. m. opłakiwać nam rocznicę pięćdziesiątą trzecią jego śmierci.

I z radosną rocznicą urodzin i z żałobną zgonu, łączy się hołd całego narodu dla wieszcza, dziękczynna modlitwa do Boga, że nam go dał, chociaż na krótko, chociaż tylko na czterdziestosiedmioletni żywot. *Cz. P.*

Ze zbioru pod napisem „Polskie Ody Narodowe“.

Oda o Zygmuncie Krasińskim.

Nastrójmy ducha, do pieśni gotowi,
Aby Pieśniarza uczcić mową harfianą;
Sława Wieszczowi, sława Zygmuntowi,
Którego hasła w Polsce nie ustaną!

Którego serce w proch się w grobie zmienia,
A psalm miłości drga wciąż w serc milionie;
Ucichły piersi Jego, pełne pienia,
A wciąż pieśń Jego nad Ojczyzną wionie.

Oczy się wieszcze na wieki zawarły,
A Naród widzi cudowne przedświty;
Kirem owinion w krypcie mistrz umarły,
Lecz w polskich duszach tron ma złotolity.

Cała Ojczyzna w hołdzie Mu się kłania
I nieśmiertelnym zna Go być Hetmanem,
I na swej drodze do zmartwychpowstania
Jego się słowem pobudza harfianem.

A kiedy droga grząska i ponura,
On, jak pelikan, rozdziera swe łono:
Tryska zeń blasków złoto i purpura
I skroń pielgrzymów okala koroną.

I wszystka płaska żywota szarzyzna
Lśni się, jak płodna niwa srebrnokłosa;
U szczytów szlaku zaś wolna Ojczyzna
Świeci, jak siódme otwarte niebiosa...

I mówi do nas wódz nasz wieszczą mową,
Dopóki wszystko, co polskie nie wskrzeźnie...
Jako dzwon Zygmunt grą swoją spiżową
Z wysokiej wieży potężnie, bezkreślnie..

W pieśń archanielską tchnie siłę natchnienia
I boleść krzywdy i jęk swój tułaczy —
Więc się na głos ten przestwór przepłomienia,
Moc głosu tego zmianę świata znaczy!

A mocarz pieśni, ten przyszłości twórca,
Już nie jak wódz jest na koniu z buławą,
Lecz Serafinów skrzydła dał mu Stwórca,
By lotem drogę nam wskazywał prawą.

Wzniósł się, jak Boży Seraf sześcioskrzydły,
W poezyi świetne skrzydła uderzywszy,
I znów mądrości poruszając skrzydły
I wiary skrzydły — ten wieszcz najżarliwszy!

O, za Nim, za Nim! On Irydyon wzniosły,
A Chrystusowym On jest Irydyonem,
Króremu pióra anielskie wyrosły,
A zwieńczon liściem pokoju zielonem.

O, za Nim, za Nim z psalmem dobrej woli
I z mocą hymnu, który któż zatrzyma?!
A rychlej męka Narodu przeboli,
Wolności zjawi się Jerozolima!

Kazimierz Lubecki.



ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Jeżeli o Mickiewiczu powiedziano, że jego historya jest historyą jego czasu, a poezya ma spoistość, siłę i piękność skończoną, jeżeli Słowacki wewnętrznem przebudowaniem siebie i potęgą twórczej wyobraźni stanął godnie obok tego, który stał się pierwszym sternikiem narodowej nawy, to niewątpliwie trzecie miejsce należy poecie myśli. Tamtych uczucie i wyobraźnia dowiodły do najwyższych stopni twórczości, w tym myśl, wzbogacona rozległą lekturą, stała się siłą, pięknością, natchnieniem.

Ta myśl rozwinęła się stopniowo, ogarnęła szereg zagadnień, stała się wątkiem całej twórczości. Gdzie artyzm nie dopisywał, tam ona olśniewała zawsze podniebnym wzlotem, by dowieść twórcę do ideału przyszłej ojczyzny, który zamknął niejako życiową prozę poety-filozofa. Przez byronizm, który mógł go uczynić jedynie naśladowcą, przez hegelianizm, który kazał mu tłómaczyć poetycznie jedynie pomysły obce, doszedł Krasiński do własnej filozofii i wzbił się na wyżyny, dostępne dotąd tylko Mickiewiczowskiemu Konradowi. Myśl i uczucie zwierały się wtedy harmonijnie w całość jednolitą, natchnioną, pełną świetnych barw i dziwnych melodyj.

Zgodnie z genialnymi współtowarzyszami, Krasiński pozbył się najpierw pessymizmu byronisty, uchrześcijanił swą filozofię, ukorzył się przed krzyżem, którego znaczenia nie rozumieli hrabia Henryk i Irydyon. Skoro raz wyrzekł, że prawem życia jest Chrystusowa ofiara, że w życiu należy zachować wielkość i godność a myśleć o przyszłości, musiał dbać o rozwinięcie w sobie tych przymiotów, których wymagał od innych. W ten sposób wzniósł się nad osobiste pragnienia, jak Konrad; porzucił ziemskie środki i sposoby, jak Beniowski, postanowił znaleść dla narodu drogę ratunku. W tem poszukiwaniu oparł się na prawdzie wygłoszonej przez Mickiewicza, który kazał powiększaniem i polepszaniem dusz jednostek budować ojczyznę, by uczynić ją punktem wyjścia wszystkich nauk mesyanisty.

I począł głosić, że przez odrodzenie moralne jednostek przyjdzie odrodzenie narodu. To odrodzenie widział w przyszłej epoce św. Jana, której nadejście przewidywał za Cieszkowskim, zakazywał krytyki przeszłości, z której wyszedł naród wyższy nad inne, cierpiący za winy świata, wiodący ludzkość do lepszej przyszłości. Był przekonany, że nadejdzie ona prędko, że stworzy ją harmonia społeczna, a nie walka stronnictw, że dokona się ona przez szlachtę, a nie drogą przewrotu i stosowaniem obcych doktryn rewolucyjnych. Idealizował jednostronnie przeszłość, jak Mickiewicz i Słowacki, zbawienie widział w spekulacyi mistycznej, której odbiciem miały być dwie ubiegłe epoki dziejów wyprzedzające trzecią, czyli okres panowania ducha, zgody bytu z myślą, jedności ciała i duszy w życiu jednostek, państw, społeczeństw.

Tę filozofię upoetyzował w widzeniach, wyśpiewał w psalmach, rozsypał w lirykach. Nią pragnął walczyć ze złem, za które uważał despotyzm zaborców, krańcowość haseł rewolucyjnych, słabość ducha pospolitego zjadacza chleba. Uczucio[wość,] którą wkładał w swe wywody, przemawia [...] silniej od samych wywodów. Nikt dziś bo[...] nie zgodzi się na hasło wygłoszone przez Cz[...]ckiego, że nie należy szukać w ojcach winy, [...] właśnie rozpamiętywaniem win ojców zdobyw[a...] skarb doświadczenia politycznego; nikt dzi[ś] będzie uważał ojczyzny za nieszczęśliwą [...] za winy świata; skoro zginęła ona właśnie z pow[odu] swych win, nikt nie będzie wierzył w prę[dkie] nadejście upadku kramarstwa, gwałtu, przem[ocy,] skoro panują one na świecie niepodzielnie i prz[...] do porządku nad męczonym bez końca naro[dem].

Ale i dziś silnie przemawia do dusz hasło, [że] próba grobu musi mieć koniec i zm[ar]twychwstanie jest prawem każd[ego] żyjącego narodu, że kramarstwo, gwałt, [prze]moc nie zasługują na kult wyzyskiwanych i p[rze]śladowanych, że harmonia społeczna jest niezawo[dnym] warunkiem wewnętrznej mocy dla odparcia z[...]. Głęboki i podniosły duch wieszcza dostroił [...] niejako do harmonii z wielkimi współtowarzysz[ami] w nakazie udoskonalenia duszy polskiej, w po[...]lacie uzdolnienia jej do czynów ofiarnych, w[...]daniu wyzwolenia jej z wszystkiego, co n[...] i poziome, dla zachowania miana Polaka. Ten P[olak] musi nieugiętością woli górować nad innymi, sk[oro] jego ideałem jest wyczekiwana, przez szereg [...] koleń, niepodległość; musi nie dać upaść uczu[cia] miłości, dla widoków oportunisty; musi rozw[ijać] intelligencyę, by nie spaść do poziomu niższy[ch] kulturą i przeznaczonych do rządzenia przez wars[twę] wyższą umysłem, pracą, postępem. Takiego Pol[aka] wzór wskazał Krasiński, gdy mówił o święty[ch] czynach dla ratowania przyszłości i modlił [się] wzniośle o litość dla męczonych:

Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste [...]
Odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kąkol[...]
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr twych dobro — daj nam dobra w[...]

Tadeusz Grabow[ski]

Pielgrzym-wieszcz.

Przez życia drogę szedł pielgrzym wyniosły;
róż kilka znalazł, ale więcej cierni,
które kolcami w czoło jego wzrosły.
Smutek i boleść, towarzysze wierni

nie odstępowali wybrańca swego,
coraz to inne słali na niego
ciosy okrutne, ciężkie, niezliczone
męką serdeczną, krwią jego płacone.

Lecz pielgrzym duchem, ponad mąk tych tłum
wraz z myślą lotną ku niebu wylatał,
zaświaty ducha z ziemskimi pobratał,
wstrząsał sumienia i wstrząsał rozumy.

W okopach św. Trójcy.

Kiedy Krzyżowcy Jeruzalem świętą,
Mieli zdobywać z barwnymi sztandary,
Gdy szli samotni w ziemię żarem ściętą,
A szatan przeciw miotał grom i czary,
I w twarz im rzucał piekła moc przeklętą,
By zmódz ich serca i ściemnić blask wiary,
Oni — niebaczni na przeszkody te,
Głos w niebo wzbili „Idziem, Bóg tak chce!“

Poszli w bój krwawy! O błogosławiona
Bądź Jeruzalem, coś męże orężne
Widziała mrące u Twojego łona,
Któraś patrzyła, jako przepotężne
Moce są w sercu, nim pęknie i skona,
Któraś nad wszystkie ogrojce wzniesiona
Chłonęła z dumą w białe piersi swe
Okrzyk nadludzki: „Gińmy! — Bóg tak chce!“...

Ginęli kornie... Ponad ich zwłokami
Archaniołowie pieśń śpiewali cudną,
Skronie ich zdobiąc tęczą i gwiazdami,
I niebo potem za walkę tak żmudną
Wiedli ich dusze pokryte ranami
W srebrny blask nocy, w przestrzeń niebos [złudną,
Kędy hymn jeden echem wije się:
„Bóg Panem świata — wszystkiego On chce!“

Wielkiś Ty Panie, gdy na głos Twój boży
Człowiek odbiega ojczyzny i domu
Gdy go ni morze, ni pustynia trwoży,
Gdy mu nie straszny krwawy łoskot gromu,
Gdy nawet nie wie, gdzie kości swe złoży,
Kiedy w proch padnie na kształt skały [złomu!
O! wielkiem za to Twe się imię zwie
I głos on wielki — ten głos: „Bóg tak chce!“...

Krzyżowcem Panie na tej ziemi jestem,
Lecz czyż zdobędę Jeruzalem moją?
Czy się nie strwożę za wężów szelestem,
Które mi w życiu duszę niepokoją?
A gdy je zmiażdżę znaczon męstwa chrzestem,
Czy Jeruzalem będzie mi ostoją
W tej życia drodze, co nie długie, nie...
Nie wiem, o Panie!!... „Bóg wszystkiego chce!“...

O, jakże często u stóp Twych ołtarzy
Kładłem na marmur czoło rozpalone,
A w myślach płomień obłędu się żarzy!
A w oczach ognie rosły mi czerwone,
I chociaż dusza do Ciebie się skarży,
Chociaż widziałeś, jak szaleję, płonę,
Tyś ciszy nie wlał w biedne serce me,
Dlaczego Panie? Może Bóg tak chce?

Ileż to razy szedłem w słońce złote,
To znów samotny w ciemnistą wichurę,
By spalić w ogniu bezbrzeżną tęsknotę,
Lub wichrem zegnać myśli me ponure —
Chociaż widziałeś, jak w krwi ręce plotę,
Jak ciało ranię, pnąc się w świata górę,
Chociaż widziałeś, jak duch we mnie mrze,
Nie rzekłeś słowa!! Czy Pan Bóg tak chce?

Myślałem Panie, że może w ojczyźnie
Zapomnę siebie i w jej wielkich sprawach
Pomocen będę i rany zabliźnię,
I murem stanę przy świętych jej prawach
I trudem znojnym jej ugór użyźnię,
Kolumny stawię, jak w kościelnych nawach

braciom swoim cierniowe rozplatał
wieńce, u czoła cierpieniem splecione,
okazywał lica swe uduchowione
ducha swego z zgnębionymi swatał.

Duchem owładnął dalsze pokolenia,
a jako czara wonna i ofiarna
sypał na polskie łany myśli ziarna —
nie żądny rozgłosu swego imienia.

Przeto my dzisiaj uczucia wdzięczności
splećmy w laur złoty dla Zygmunta-wieszcza,
niech się w tych laurach miłość z hołdem streszcza,
pamięć o wieszczu przekażmy przyszłości.

Pozn..., w styczniu 1912.



Zygmunt Krasiński, w chwili powstania listopadowego.

Rok już przebywał Krasiński w Genewie, gdy ojciec polecił mu wyjazd z nad granicy Francyi, „lękając się — jak słusznie powiada prof. J. Kallenbach (w doskonałej swej książce o młodości Krasińskiego), że przewrót lipcowy we Francyi może pociągnąć dalsze konsekwencye polityczne: w postaci wojny Rosyi z Francyą". Zygmunt pragnął jechać do Anglii (rzecz zrozumiała aż nadto!) ojciec jednak wybrał (bardzo rozsądnie!) Włochy. Przez Medyolan, Florencyę jedzie przyszły twórca *Irydyona* do Rzymu, gdzie staje dnia 30. listopada 1830 r, w ten sam dzień, w którym we Warszawie rozpoczęła się rewolucya.

Natychmiast po przyjeździe wysyła do ojca listy, których treścią główną opis ruin Colosseum i refleksye na temat świata pogańskiego, starożytnego a nowego, chrześcijańskiego, opis i refleksye, które odtąd nie opuszczą poety nigdy, aż uwiecznią się we wspaniałym poemacie p t. *Irydyon*. Ledwo te listy pocztą wyprawione zostały, nadbiega do Rzymu wiadomość o wybuchu powstania w ojczyźnie.

Pierwszą myślą Zygmunta, na tę piorunową wieść, była chęć natychmiastowego powrotu do kraju, i wzięcia czynnego udziału w rewolucyi. Czekał jednak na list i postanowienie ojca, drżąc z niecierpliwości i niepewności.

Ojciec tymczasem, generał Krasiński, nie chcąc służyć przeciwko własnemu krajowi, lecz, nie chcąc także popierać rewolucyi, podał się do dymisyi, ocalając z trudnością własne życie przed napadem rozjątrzonego tłumu. Służyć, powiadamy, rewolucyi nie chciał, nie wierzył bowiem w jej powodzenie, nie wierzył w jej prowadzenie. W rozumowaniu swojem doszedł on do wniosku, że lepiej będzie od „całej tej wrzawy warszawskiej" trzymać się z daleka. Tak też generał uczynił, wyjeżdżając (najnieopatrzniej w świecie) do Petersburga.

Po co? Prof. Kallenbach mówi, iż Wincenty Krasiński, przewidując upadek powstania, sądził, że tam w Petersburgu potrafi „powstrzymać i cara i sfery rządzące od zemsty i kary za jawnie podniesiony bunt". Krok ten ściągnął na generała gromy ostateczne; w Polsce pod on czas wierzono, że człowiek ten — to zdrajca sprawy ojczystej. (Przezwiskiem tem szafowano zresztą podówczas hojnie i bez zastanowienia się).

Tymczasem Zygmunt pędził w Rzymie życie pełne udręki i rozpaczy. Poznajemy je choćby z własnych jego listów, gdzie takie czytamy słowa: „Przyjaciele głośno zawołają: Jesteś tchórzem! A ona (t. j. Henryetta Willan) powie: Jesteś zdrajcą. Bo gdym cię pytała: co nas dzieli? Odpowiedziałeś mi: moja ojczyzna. A teraz? niema cię na polu bitwy: śpisz ciężkim snem wśród ruin Rzymu — a tu nie pora dumać na ruinach, ale budować na nich nowy gmach o fundamentach z członków ludzkich i głów, w cemencie z krwi. I cóż ja odpowiem? Nic!".

Mimo, że Krasiński listów od ojca nie miał, przecież koniecznie chciał spieszyć na pole bitwy. Tymczasem ani minister nie dał mu na wyjazd paszportu, ani też grosza w kieszeni na tak daleką podróż nie stało.

W tymże samym prawie czasie, bo w lutym roku 1831 wybuchła rewolucya w Bolonii. Krasińskiego namawiają przyjaciele do wyjazdu z Rzymu. Zygmunt się ociąga, gdy w tem ambasador rosyjski wydaje rozkaz, aby wszyscy Polacy z Królestwa Polskiego opuścili Rzym natychmiast. Krasiński wyjeżdża do Florencyi, stąd udaje się napowrót do Genewy. I tutaj dopiero, po kilku miesiącach bolesnego oczekiwania, otrzymał list od ojca, list, zakazujący mięszać się Zygmuntowi do rewolucyi.

Krasiński był bliski rozpaczy. Ojca kochał nad życie, lecz więcej ojczyznę. To też bez wachania postanowił się przekraść do Polski. Równocześnie, z tem niezłomnem postanowieniem, wysyła list do ojca, gdzie takie czytamy zdania: „Są takie obowiązki na świecie, które jedne tylko środkują między stworzeniem a Stwórcą, nie przypuszczając między nich trzeciej osoby. Takim obowiązkiem jest służenie Ojczyźnie... Cierpienia wżarły się głęboko w moje serce, nieprzerwaną mam gorączkę; czasem czuję, że mi się mózg przewraca, dni moich i nocy nikomu nie życzę. Czytać, pisać mi nie sposób; ledwo dokończyć mogę zaczętej rozmowy...

„I któż ze mną zechce pomówić? kto rękę ścisnąć? kto się zapoznać? kiedy się dowie, żem Polak, podróżujący dla zabawy i nauki w czasie, kiedy Polacy codzień giną w Polsce! Takiego stanu znieść nie mogę. Cząstkami umieram codzień. Przez Boga! lepiejby było odrazu umrzeć i nie męczyć się tyle.

„Na kolanach błagam, wspominając obraz matki mojej, której śmierć po dziesiąty raz obchodziłem miesiąc temu w Genewie, błagam mego Ojca o przebaczenie i błogosławieństwo. Cierpienia, które sprawię jeszcze, odbiją się w mojej duszy — już ich ciężar dźwigam na sumieniu. Źle mi jest, o! źle Kiedy wspominam na Ojca, drżę cały i cofam się przed przedsięwzięciem. Ale kiedy Polska mi na myśli staje, znowu sił mi przybywa, znowu przypominam sobie, że dzieckiem nieraz przysięgałem przed drogim Papą, że ją zawsze, zawsze kochać będę.."

Tak namiętnie przywiązany był nasz poeta do ojczyzny swojej, tak ją kochał serdecznie! A jak dowiadujemy się z ostatnich słów powyższego listu, kochał ją także i generał, nakazujący już dziecku składać przysięgę na wierność i miłość jedynej ojczyzny naszej! Odmienne tylko zapatrywania, niewiara w powstanie, zacięty wreszcie upór i rodowa ambicya, postawiły go nieraz we fałszywem i niekorzystnem świetle.

Zygmunt postanowił zrazu przekraść się do Polski. Nie doszło jednak do tego. Na przeszkodzie stanął mentor młodego Krasińskiego, Jakubowski, który zamknął poecie „wszystkie drogi do wyjazdu". Przyszła zresztą także do głowy poety i ta (a dość słuszna) refleksya, że samowolnym swym czynem, pogrzebałby ojca w opinii publicznej Polaków, którzy nie omieszkaliby sławić bohaterstwo 19-letniego młodzieńca, a klątwy i obelgi rzucać na poważnego obywatela i generała polskich wojsk.

Krasiński postanowił jeszcze raz czekać na zezwolenie ojca, pocieszając się tą myślą, że nawet wielki Mickiewicz do powstania jeszcze nie pospieszył. (Dziwnym zbiegiem okoliczności żaden z naszych największych poetów czynnego udziału w powstaniu listopadowem nie wziął. Kto wie, czy nie było to zarządzenie samej Opatrzności, która upadek rewolucyi nagrodziła nam w inny sposób — przez pieśń i życie tych trzech geniuszów!).

Czas, oczekiwania odpowiedzi od ojca, skraca sobie poeta pisaniem dłuższego utworu (prozą) p. t. *Adam Szaleniec*, rozczytywaniem się w wielu poetach, filozofach, przedewszystkiem zaś w *Boskiej komedyi*, wielkiem arcydziele poety włoskiego Dantego. Prócz tego śledzi bacznie wszystkie wywroty społeczne, bada przyczyny zawiści stanowej, trafnie zaznacza, że walka trwa głównie między „posiadającymi", a „nieposiadającymi", słowem umysłowo pracuje Krasiński wprost ponad możność i siły.

Od ojca list z odpowiedzią powtórny otrzymał. List długi, opisujący wszystkie braki i nieporządki w powstaniu i narodowym Rządzie, wszystkie prywaty, kłótnie, zwady, kontrrewolucyjne dążności, usprawiedliwiający właśnie stanowisko samego generała.

Syn list do wiadomości przyjął, ojca przed sobą wytłumaczył, lecz się z nim nie zgodził. Czekał jednak w Genewie na dalsze wiadomości, aż przyszła jedna, najkrwawsza ze wszystkich, złowieszcza, okrutna, że Warszawa wzięta! Warszawa się poddała!

Wiadomość ta Krasińskiego oszołomiła, złamała, zgniotła. Odtąd życie jego miało być jednem pasmem smutku i cichej bolesnej rezygnacyi Ten rok 1831 dokonał w duszy poety więcej, niż całe życie późniejsze. „Z tego roku wyszedł on — mówi prof. J. Kallenbach — jak z choroby ciężkiej, ze zdro-

---

Tymczasem Panie, po cóż myśli te,
Kiedy ja nie wiem, czego Bóg mój chce?

Kiedy ja nie wiem, czy jest w Twojej woli,
Aby ojczyzna ta żyła, czy marła?
Kiedy ja nie wiem, czy Ciebie to boli
Że nam już rozpacz do mózgu się wżarła,
Kiedy ja nie wiem, czemu w ojców roli
Dęby nie rosną, lecz nikczemne karła,
Kiedy ja nie wiem, czemu jest tak źle,
I nie wiem także, czy tego Bóg chce?!!

Nieraz wołałem: Już nie dla mnie Panie,
Ale dla drugich rzuć snopy promienne
Szczęścia i ciszy!! Niech pośród postanie
Anioł pokoju i serca w płomienne
Ognie powiąże, aby Zmartwychwstanie
Nadeszło w Jedność i Miłość brzemienne,
By wypalone było w nas co złe!!
Odpowiedz Panie: Czy tego Bóg chce??

Oto nieprawość rozrosła się w duszy
Mężów fałszywych — — i jak źli prorocy
W głos knują zdradę: „Niech się naród skruszy,
„Połamie, zczeźnie! My z zamętów nocy
„Wyrwiem świat z toni i przesądów głuszy!
„My go wybawim bez Boga pomocy
„Sami świat stworzym, wskażem słońca dnie!"
Panie, gdzie prawda?! Czy tego Bóg chce?

Źle mi jest Panie! Wszędzie duszno, ciemno,
Wszędzie na oczach widma i upiory!
Biała Śmierć Przyszłość wskazuje tajemną
To znów piekielne słyszę rozhowory!!
Nie wiem już Panie, co się dzieje ze mną,
Kto jest szalony, kto, świat, czy ja chory...
I tak obłędny chodzę w żywym śnie
Ha, może lepiej, może Bóg tak chce??

Tak może lepiej.. Pamięć wtedy gaśnie
O tem, co boli i czem się kto smucił...
Pamiętam także (z tego rosną baśnie)
Za serce biedne, którem w darze rzucił
Pod stopy cudze, odebrałem właśnie
Kamień w nagrodę... Kamień życie skrócił!
Lecz choć się serce w bólu w strzępy rwie,
Umilknę Panie, myśląc: Bóg tak chce!!

Łódź moją rzucam w wartkiej wiry rzeki
Niechaj ją niesie, gdziekowiek prąd płynie!!
Jeżeli niosąc w cel życia daleki,
Po drodze w przystań żadną nie zawinie,
Jeśli znaczone, bym spoczął na wieki
Samotny żeglarz w samotnej głębinie, —
Nie będę szemrał na zlecenia Twe...
Tonąc, spokojnie powiem: Bóg tak chce! —

Na jedną stawiam życie moje kartę!
Wygram — lżej będzie żegnać się ze światem...
Przegram — i biednym także są otwarte
Wrota do ciszy!!... Nie było mi swatem
Piekło zawiścią i zazdrością żżarte,
Lecz Nieba również nie nazwę mym bratem...
Bój mój się toczy w hazardowej grze...
Takie me życie... Czy tego Bóg chce?

Nie chcę niczego! Tylko gdy me życie,
Żegnać już będę, niech stanie koło mnie
Jedna z gwiazd onych, co lśnią na błękicie,
I pocałunkiem niech przemówi do mnie
I łzę mi otrze, co z ócz spłynie skrycie,
I dłoń mi poda, bym powstał niezłomnie,
A poszedł dumnie po wyroki Twe
Z szeptem na ustach: Jestem! Bóg tak chce!!

A. E. Balicki

wiem starganem, z napiętą do ostatnich granic wyobraźnią, podrażnioną i niezaspokojoną, z sercem gorejącem, a tak boleśnie, bo z ręki ojcowskiej zranionem".

A. E. Bolicki.

TREN.

Patrzyłem niemy na łzy Polski ciche.

…Patrzyłem niemy na łzy Polski ciche,
Na jej żałobne, czarne, wdowie kiry,
Nie śmiąc w rozpaczy głosu dobyć z liry,
Czując na twarzy żarnych łez ognichę!

W koralach skrzepłej krwi z cierni korona
Tłoczyła blade, męczeńskie jej skronie,
Gdy, jak na zżółkłym Grottgera kartonie,
Na wdowiej czerni zaplotła ramiona…

Ciężko schyliła się Jej droga głowa,
W niemej, kamiennej boleści Nioby…
Jak tej, co widzi łzy tylko i groby,
Na ust Jej bieli zamarły skarg słowa!..

A przy tej wizyi tragicznej, straszliwej,
Taki ból targnął spalonem mem wnętrzem,
Jakby to wszystko, co dla nas najświętszem,
Grzebały piasku pustynnego grzywy!..

Palermo, 18. stycznia 1912 r.

Wacław Wolski.

Zygmunt Krasiński a Słowianie.

Krasiński nie jest wcale obcym Słowianom, jakby można wnosić z charakteru jego poezyi, oraz z małej stosunkowo popularności jego w samem społeczeństwie polskiem.

Już w latach sześćdziesiątych znalazły się wśród Słowian jednostki wybitne, które, śledząc pilnie rozwój polskiego piśmiennictwa, nie przeszły obojętnie obok poezyi Zygmunta, ale zwróciwszy na nią baczniejszą uwagę, w formie przekładów lub rozpraw o nim, usiłowały zapoznać swe społeczeństwo z poezyą Krasińskiego.

Czesi w tym względzie przodują wszystkim innym pobratymcom. Pierwsze ich przekłady z polskiego wieszcza pochodzą już z r. 1835. („Agay-Han") i to nie z pod byle jakiego pióra, ale takiego wielbiciela poezyi polskiej i mistrza w ojczystej mowie, jakim był Fr. Lad. Czelakowski (1799—1852), jeden z odrodziciel czeskiego piśmiennictwa w XIX w., romantyk i znawca poezyi ludowej, który znaczy dla Czechów to mniej więcej, co dla nas Brodziński. Po nim występuje cały długi legion pisarzy, zaznajamiających przygodnie lub nawet systematycznie Czechów z Krasińskim. Z pomiędzy tego legionu pierwsze i szczególne uznanie należy się poecie i krytykowi czeskiemu, Franciszkowi Kvapilowi, który wszystkie niemal arcydzieła Zygmunta przyswoił rodzimej literaturze. (Wybór poezyi, Irydyon, Nieboska, Przedświt, Psalmy.) Nawet młodociane powiastki Zygmunta doczekały się, i wcześnie, szaty czeskiej. Poza przekładami zaś posiadają dzisiaj Czesi już całą swojską literaturę o Krasińskim, której znowu walną część stanowią wytworne szkice i studya p. Kwapila.

O słowackiej, łużyckiej i białoruskiej poezyi czegoś podobnego powiedzieć nie możemy. Młode te piśmiennictwa, w powiciu dopiero, nie mogły się dotychczas zdobyć na ten poziom natchnienia, po którym zdąża duch Krasińskiego. Nadto za daleki on dla nich, za obcy, za polski i katolicki, aby w dzisiejszym ich stanie mógł znaleść jakiś oddźwięk.

Mniej więcej to samo da się powtórzyć o poezyi rusko-ukraińskiej, najbardziej może demokratycznej i wiejskiej, wskutek czego „arystokratyczna" i w treści i w formie pieśń Zygmunta, nie miała dostępu do najgorętszych nawet serc ukraińskich pieśniarzy. O ile wiemy, nie posiada ta literatura dotychczas żadnych przekładów z Krasińskiego i dopiero rok jubileuszowy przyniesie garść tłumaczeń pióra Bohdana Łepkiego, jednego z najzdolniejszych, współczesnych poetów Rusi-Ukrainy, doskonałego tłumacza Słowackiego, Konopnickiej i wielu innych poetów „Młodej Polski".

Słowieńska literatura również bardzo uboga pod względem znajomości Krasińskiego i wogóle polskiego romantyzmu. Prócz drobnych przekładów i artykułów informacyjnych dawniejszych, które zginęły w pyle zapomnienia i stosów pism codziennych, w najnowszych czasach występują na pierwszy plan doskonałe przekłady młodego poety słowieńskiego i krytyka Wojesława Molego, byłego ucznia tutejszego uniwersytetu. Zasłużył się on już nie mało przekładami z Mickiewicza, Słowackiego i młodszych poetów polskich, a w roku obecnym rozpoczyna drukować cykl przekładów i z Krasińskiego.

Poezya serbo-chorwacka przedstawia natomiast daleko bogatszy materyał w naszym przedmiocie, posiadając już dzisiaj wcale pokaźną literaturę o Krasińskim i polskich romantykach. Pierwszy, który poznał się tam na głębi poezyi Zygmunta, był jeden z najgłośniejszych poetów chorwackich, jeden z t. zw. „trójcy illirskiej" (po r. 1848) Piotr Preradowić. O działalności jego obszernie pisał prof M. Zdziechowski, w swych studyach słowiańskich („Odrodzenie Chorwacyi"), nie mamy więc powodu tutaj dłużej się nad nim rozwodzić. Wspomnimy tylko, że przekładem swym „Resurrecturis" otworzył drogę Krasińskiemu do literatury chorwackiej, a nadto sam uległ dość silnemu wpływowi autora „Irydyona".

Za przekładem Preradowića poszły inne, szczególnie Nieboskiej i Irydyona, wydanego po chorwacku (latin.) i po serbsku (cyryl.), pióra dobrych znawców języka polskiego, ale gorszych tłumaczów, prof. Budmaniego i Webera-Tkalczewića.

Najciekawszą kartę w chorwackiej literaturze o Krasińskim stanowi kwestya wpływu jego na poetę Preradowića. Podniesiona przez prof. Zdziechowskiego, spotkała się z silnym protestem prof W. Jagića, gwałtownego, ale dość naiwnego przeciwnika polskiego mistycyzmu i romantyczności, które uważa za objawy chorobliwe i broni przed niemi gorączkowo rodzimego piśmiennictwa. Rzecz poruszona w *„Archiv fur slavische Philologie"* przeniosła się w polemice aż do pism codziennych (ale zawsze w formie bardzo poważnej dyskusyi), przy czem zabierali głos liczni znawcy literatury polskiej i chorwackiej, krytycy i historycy literatury, jak wyżej wspomniani, a nadto prof. uniw. G. Szurmin, doc. B. Drechsler, Dr. Prohaska, serbski profesor Skerlić i inni. W najnowszych czasach zajął się Krasińskim prof. Julije Beneszić, wychowanek jagiellońskiego uniwersytetu i jeden z aranżerów uroczystości ku czci wieszcza, naziemi chorwackiej, w Zagrzebiu (28 ub. m.)

Bułgarzy tylko mogą się pochwalić przekładem jednego zaledwie ulotnego wiersza Krasińskiego, i to pióra wychowanka polskich szkół, dra Kesjakowa.

Zato rosyjska literatura przedstawia znowu więcej dowodów zainteresowania się twórczością polskiego wieszcza. Z dawniejszych przekładów i pism o Krasińskim zasługują na uwagę prace Lebiediewa, Umańskiego, a szczególnie Spasowicza i Kursińskiego. Spasowicz, w zajmujących szkicach literackich, dotknął stosunku Zygmunta do poezyi i polityki rosyjskiej, Kursińskij natomiast, w oryginalnej interpretacyi „Nieboskiej", dał pełen entuzyazmu szkic o niej, jako o „psychologicznym dramacie wszechludzkim". Prześladowany przez cenzurę rosyjską przekład jego (choć nie najlepszy), stanowi dzisiaj rzadkość bibliograficzną.

W literaturze rosyjskiej o Krasińskim pominąć nie można i prof. Zdziechowskiego, który w licznych szkicach i studyach, pisanych po rosyjsku, a zastanawiających się nad psychiką słowiańskich plemion, poświęca bardzo wiele uwagi i twórcy „Przedświtu". — Nowsza literatura rosyjska niejednokrotnie zwraca się do Krasińskiego, z poezyą jego, życiem i ideałami zapoznając społeczeństwo rosyjskie. Pod tym względem zasługa pracy należy się głównie młodszym literatom i publicystom słowianofilskim, jak Pogodinowi, Jacimirskiemu, Francewowi i i.

Z tego pobieżnego przeglądu widać, że imię i twórczość Krasińskiego nie obcą jest pobratymcom naszym, że owszem, wśród niektórych plemi[on] słowiańskich, znalazł nasz poeta głośny oddźwi[ęk] w literaturze i stanowił do pewnego stopnia źró[dło] myśli i natchnienia, wzór mistrzowskiej for[my] poetyckiej.

A teraz, dla ilustracyi i przykładu, jak brzm[i] natchniona pieśń Zygmunta, odziana w dźwięk[i] pokrewnych naszemu, języków słowiańskich, przytaczamy poniżej trzy próbki przekładów: cze[skiego], serbo-chorwackiego i słowieńskiego.

Tad. Stan. Grabowsk[i]

Z czeskiego przekładu „Przedświt[u]"
Frantiszek Kvapil. (Koniec ostatniej pieśni.)

„Nechť přijde cokoliv, co kdo si vysní,
ať zpevu mému rouhač laje smele.
my v nem své srdce vyzpívali celé
a se svou nyní loučíme se Písní!
Ať se rtu detí jestě zpev se rine —
ja loutny svojí nezčeřím již zdroje:
pred námi cesty otevřeny jiné:
mé zhyňte písně — vstaňte Činy moje!

Leč ty, ó Kráso, již jsem kochal vrele,
ty sestro jediná v mé žití celé,
ty ženo — anděle, jenž mužem v síle:
bdi nade mnou a buď a zustaň pri mne,
až zajdu, částka v trudném veku díle,
jak refrain hyna v posvěcení hymne!"

Z „Przedświtu".

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jakkolwiek pieśni nie pojmą szyderce,
My już w niej całe wyśpiewali serce
I tu jest nasze ze Słowem rozstanie!
Niech nucą jeszcze dziecięcia niewinne —
Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję!
Drogi przed nami otwarte są inne:
Zgińcie, me pieśni — wstańcie, Czyny moje!

Lecz ty, Piękności, którą ukochałem,
Siostro jedyna w mojem życiu całem,
Ducha męskiego niewieści Aniele,
Czuwaj nademną — i zostań się przy mnie,
Aż zginę cząstką w trudów arcydziele —
Aż skonam zwrotką w poświęcenia hymnie!

Z chorwackiego przekład[u]
Petar Preradovic. „Resurrecturis".

„O! poznaj sam sebe!
Vlasti se ne maši
Božje iznad tebe!
Al nemoj ni gnjiti ko blažce na paši!
S ove strane groba pred dobom uzkresa
Buď ljudskim trpljenjem rodom iz nebesa,
Buď uzornim djelom neumorna rada!
Budi strpljivošću, koja sve nadvlada,
Koja grad svoj gradi od ništa — polako!
Buď onim porazom namjere daleke,
Koji pobjedjuje na koncu za vieke!
Budi smirenošću u vrieme opako —
U metežu mjerom — strojem u razstroju —
Buď vjecnom krasotom vječnom žića boju
Samo farizejem i podlosti kuzi
Budi grozom — gnjevom — il svetim mučanjem!
I sa licumjeri nikad se ne suzi!
Svijem inim budi angjelskim dihanjem!
Buď im onom hranom, koja duše kriepi —
Buď suzom sestrinom, kad im jad naudi,
A srčanim glasom, kad im srce strepi!
Prognanim iz doma budi milim domom!
Beznadnikom tužnim sladkom nadom budi!
Mrtvo spavajučim buď probudnim gromom!
U boju s tim paklom svieta puna zlosti
Svuda, svagda budi silom, koja sklanja —
Nad smrću silnijom silom milovanja —
Buď paklom milosti!"

Z „Resurrecturis".

O, poznaj sam siebie,
Nie żądaj być panem,
Jak Pan, który w niebie!
Nie chciej, jak bydle, gnić nad paszy łanem!
Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem
Bądź ty w człowieku męką z niebios rodem,
Bądź arcydziełem nieugiętem woli,
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!
Bądź tą przegraną, której cel daleki,
A która w końcu wygrywa na wieki!
Bądź spokojnością śród burz niepokoju,
W zamęcie miarą i strojem w rozstroju —
Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i faryzeuszów
Bądź groźbą, gniewem lub świętem milczeniem
I nie miej żadnych z obłudą sojuszów!
Dla wszystkich innych bądź anielskim tchnieniem,
Bądź tym pokarmem, który serca żywi,
Bądź im łzą siostry, kiedy nieszczęśliwi,
A głosem męskim, gdy się w męstwie chwieją;
Tym, którzy z domu wygnani, bądź domem —
Tym, co nadzieję stracili, nadzieją,
A śpiącym trupio bądź przebudzeń gromem!
W walce z tem piekłem świata, co się złości,
Zawsze i wszędzie bądź siłą, co skłania,
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania —
Bądź piekłem miłości!

Syonizm w szkole. W gimnazyum w Stryju, profesor, mojżeszowego wyznania, zachęcał studentów żydowskich, aby w szkole rozmawiali ze sobą żargonem, aby się odłączali od młodzieży chrześcijańskiej, zarówno polskiej, jak i ruskiej, aby się uważali za dzieci trzeciego narodu w Galicyi. Wmawiał w studentów, że bełkot żargonowy jest tak dobrym językiem, jak każdy inny, i że musi sobie zyskać równe prawa z polskim i ruskim.

Zdumiewające zaślepienie u profesora! Bełkot wstrętny, nie mający ani etnograficznej, ani historycznej podstawy, zlepek hebrajsko-polsko-niemiecki, z przewagą niemczyzny, podtrzymywany przez obskurantyzm. lub nałóg, nazywać językiem, to już po prostu błazeństwo, ubliżające nawet mozaizmowi, biblii i literaturze hebrajskiej, która wydała najpiękniejsze pieśni religijne: Psalmy Dawida.

Z innych miast rozchodzi się wieść po kraju o wichrzeniu syonizmu w szkołach, a nie tylko w gimnazyach, ale już nawet i w szkołach ludowych, jak oto stało się w Bohorodczanach, gdzie syoniści domagali się usunięcia wizerunku Chrystusa ze sali szkolnej.

ZE ŚLĄSKA.

Nowa ustawa szkolna. Czytamy w *Dzienniku Cieszyńskim:*

„Większość niemiecka Sejmu śląskiego zamierza zmienić ustawę szkolną z r. 1901; z początku myślano, że chodzi tu tylko o nowe uregulowanie stosunków prawnych i poborów nauczycielskich. Obecnie sprawdza się pogłoska, że Niemcy chcą przy tej sposobności zniszczyć szkolnictwo polskie i czeskie w kraju. Nowa ustawa szkolna zamierza mianowicie:

1) odebrać gminom prawo układania terna, przy mianowaniu nauczycieli stałych, i przyznać Wydziałowi krajowemu prawo mianowania nauczycieli, wbrew woli i życzeniom gminy;

2) przyznać Radzie szkolnej krajowej utrakwizowania szkół polskich i czeskich, według własnego uznania, po wysłuchaniu opinii reprezentacyi gminnej.

Gdyby życzenia te i projekty niemieckie stały się prawem, wówczas lud polski utraciłby wpływ ustawowy na mianowanie nauczycieli, i na ustanawianie języka wykładowego swoich szkół. Na gminach polskich ciążyłby, tak jak dotąd, ciężar utrzymywania szkolnictwa ludowego, ale prawa gminne, wynikające z tego tytułu, przeszłyby w zupełności na Wydział krajowy i na Radę szkolną krajową. A ponieważ Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa są prawie wyłącznie niemieckie, przedstawiciele zaś ludności naszej nie mają tam żadnego środka, aby uzyskać coś wbrew woli większości niemieckich, więc Niemcy niemczyliby bezkarnie nasze szkoły i posyłali do gmin polskich: nauczycieli renegackich lub niemieckich".

Tak więc ze wszystkich stron staczają się ku nam zapędy, aby nas zdławić.

Brutalność rosyjska, zaciekłość hakatystów, hajdamactwo ruskie, gad syonistyczny! A my w ciągłej rozterce, w ciągłej waśni partyjnej, tworzymy tylko wylęgarnię nowych partyj i partyjek!

Zdumiewa prawdziwie ta zapamiętała niesprawiedliwość Niemców wobec nas. W kraju naszym, gdzie są przybyszami, kolonistami rzadko rozsypanymi lub w małych osadach osiadłymi, wolno im mieć szkoły własne a nawet gminy szkołom prywatnym niemieckim subwencye wyznaczają. Za to nam, prastarym posiadaczom ziemi śląskiej, od wieków, polskiej od zarania dziejów, czynią przeszkody w rozwoju, a nawet w zakładaniu szkół polskich.

Coby na tę zawiść niemiecką ku Polakom powiedział dziś szlachetny Schiller, który swych rodaków nauczał:

„Zwerge send wir, wenn wir hassen,
Riesen, wenn wir liebend uns umfassen“,

Dziś naród niemiecki żyje na modłę Bismarka, a nie według ideałów swych wielkich poetów i myślicieli.

Obrona zachodnich kresów.

Otrzymu emy następującą odezwę:

Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego ma w roku bież. 97000 koron niedoboru. Od 25 lat broni ona polskości ludu naszego na Śląsku, a działalność jej zapisuje się, na chlubnej karcie dziejów narodu polskiego, twardą i wytrwałą pracą w najtrudniejszych warunkach. Macierz Szkolna działa głównie przez zakładanie i utrzymywanie szkół polskich, których ludności polskiej na Śląsku odmawiają władze. Ona to przez lat ośm, kosztem pół miliona (487.615) koron utrzymywała gimnazyum polskie w Cieszynie, aż do chwili upaństwowienia go. W szkołach jej wychowało się już 13500 dzieci polskich. Obecnie zaś utrzymuje, wspólnie z Towarzystwem Szkoły Ludowej, 3-klasowe gimnazyum polskie w Orłowej, a sama 22 innych szkół. ochronek i kursów, w których pobierało naukę, w roku ostatnim, razem 2331 dzieci.

Jeśli niedobór nie będzie pokryt, Macierz Szkolna będzie musiała zamknąć część swych szkół. Wzrośnie liczba dzieci polskich, wynaradawiających się w szkołach niemieckich, lub czeskich. A jest to liczba ogromna, bo około 15.000 dzieci polskich znajduje się corocznie w szkołach wrogich. Macierz Szkolna powoli zmniejsza ten haracz ludzki, płacony stale Niemcom i Czechom na ich wzmożenie, a na naszą zagładę. Jeśli działalność jej osłabnie, załamie się nasz opór i polskość Śląska Cieszyńskiego zacznie już stanowczo chylić się ku upadkowi.

Do tego dopuścić nie wolno. Wielkie obowiązki wobec Macierzy Szkolnej i wobec Śląska ma Galicya. Galicya wysyła corocznie na Śląsk, do kopalń i fabryk, tysiące ludu nieuświadomionego. Po dzieci tego ludu wyciągają ręce Niemcy i Czesi. Broni ich przed wynarodowieniem Macierz Szkolna. W szkołach jej i ochronkach około 1.000 dzieci, a zatem blisko połowa pochodzi z Galicyi. A zresztą Śląsk to przedmurze Galicyi. Nawała obca ogarnęła już i nasze powiaty zachodnie. Gdy upadniemy na Śląsku, przyjdzie kolej na zachodnią Galicyę, już teraz zagrożoną.

Ofiarność Galicyi na Macierz nie jest taka, jak być powinna. Mały Śląsk, kraj chłopa i robotnika polskiego, daje 47.185 koron, a wraz z opłatami uczniów i dochodami kół 90.942 kor. Także dalekie Królestwo Polskie łoży 89.000 Koron. A Galicya tylko 40.678 koron i to już z 20000 subwencyi sejmowej, czyli z ofiarności obywatelskiej tylko 20.678 koron.

To musi się zmienić. Każdy dobry obywatel kraju, każdy kto myśli o naszej przyszłości, powinien być, w miarę możności, bądźto członkiem wspierającym Macierzy (to jest z wkładką roczną od 25 koron wyżej), bądźto członkiem zwykłym (od dwóch koron wyżej). Znaczniejsze zasiłki roczne przeznaczyć powinny, również na rzecz Macierzy, wszystkie większe Rady miejskie i powiatowe naszego kraju. Gdy chodzi o stary Śląsk piastowski, gdy przez jego wyłomy niebezpieczeństwo aż pod Wawel sięga, każdy prawy Polak zrozumie swój obowiązek.

Albin Rayski, sekretarz Rady Narodowej. *Tadeusz Cieński,* prezes Rady Narodowej.

Organizacya obrony kresów zachodnich (Sekcya Rady Narodowej): Prof Dr. Antoni Górski, (przewodniczący zarządu), Kazimierz Bartoszewicz, dyrektor Jan Jarosz, Dr Wilhelm Kahl, Dr. Stanisław Łazarski, Tadeusz Łopuszański, X. Karol Michejda, Dr. Walenty Staniszewski, Dr. Maryan Starzewski, prof Dr. Stanisław Stroiński. prof. Dr. Stefan Surzycki.

Adres przesyłek pieniężnych: Kasa Oszczędności miasta Krakowa (na rachunek Macierzy Śląskiej). Wykaz składek i spis członków wspierających i zwykłych Macierzy Szkolnej z Galicyi, ogłaszać będzie organizacya corocznie: w osobnym dodatku do wszystkich większych dzienników

Z polskiej Ligi Narodowej.

Odczyt „O Ziemi Chełmskiej“. Na zebraniu członków P. L. N. dnia 30 go stycznia, wygłosił p. M. Dziędzielewicz piękny i zajmujący odczyt o Ziemi Chełmskiej, w którym przedstawił najpierw krótki rys historyczny tej Ziemi, od chwili jej pozyskania dla Polski, aż do chwili dzisiejszej. Zupełne zlanie się Chełmszczyzny z Rzecząpospolitą polską nastąpiło od czasu zawarcia Unii Lubelskiej. Wpływ kultury polskiej był tam bardzo doniosły i korzystny, język nasz powszechnie jest znany i używany, kościoły rzymsko-katolickie z polskim językiem są bardzo liczne.

Myśl oderwania Ziemi chełmskiej od Królestwa powstała niedawno, ale dopiero od chwili wprowadzenia „parlamentu“ znalazła stanowcze poparcie.

Statystyka nie daje nam liczb odnoszących się do narodowości, tylko do religii. Obecnie było tam około 440.000 katolików, a prawosławnych tylko 260.000, co jest dowodem, że ludność nie należy do Rosyi. Znaczna część ludności jest małoruską, więc i Rusini powinni się ich dolą zajmować, tymczasem tego zupełnie nie czynią, a nieraz nawet dostarczali Rosyi księży, którzy stali się potem rusyfikatorami.

Mowca podnosi, że zamiar oderwania tej Ziemi od Królestwa napełnia cały naród polski głębokiem oburzeniem i żałobą, chociaż nie przypuszczamy, aby wynarodowienie mieszkających tam Polaków udać się mogło. Nie mogąc obecnie sprzeciwić się czynem temu nowemu gwałtowi, protestujemy słowem i silnem postanowieniem brania się do dalszej pracy nad podniesieniem dzielności i ducha narodu, aby w stosownej chwili powetować krzywdy nam wyrządzone.

Odczyt przyjęli zgromadzeni z gorącem uznaniem, poczem panie: Mirossanyi, Nowicka, panowie Firich i Hauswald dodali kilka uwag i poglądów uzupełniających.

Roczne Zgromadzenie członków „lwowskiego Koła Ligi Narodowej“ odbyło się 30 go stycznia, po odczycie „O Ziemi chełmskiej“, pod przewodnictwem delegata zarządu głównego prof Hauswalda. Sekretarz Koła p. Broniewski odczytał sprawozdanie z czynności Koła w roku ubegłym, które po dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Potem przystąpiono do wyborów członków Zarządu Koła. Wynik wyborów dokonanych, na podstawie referatu Komitetu przedwyborczego, był następujący: członkami Zarządu zostali panie i panowie: Bar. Battaglińówna, Burzyńska, Broniewski, Dekańska, Edmund Hauswald, Jarosiewiczowa, B Krzysztofowicz, L. Łoś, K. Mołoń, drowa Przyjemska, Toczyski, Wlassics i pani Żakowa.

Wnioski członków były ważne i liczne. P. Zbikowski wniósł, aby Zarząd Ligi zwołał znowu „Komitet Pomocy dla młodzieży polskiej“, którego dalsza akcya będzie teraz bardzo pożądana. P. inżynier Firich podał różne wnioski, dotyczące przeprowadzenia sprawy budowy spólnego domu Towarzystw Polskich we Lwowie, następnie podał myśl, aby Liga Narodowa, jako Towarzystwo polskie bezpartyjne, powołało do życia osobny Komitet obywatelski, w celu podjęcia obrony Domu polskiego w Bielsku. P. Misiewicz poparł ten wniosek i wezwał obecnych do doraźnej składki na ten cel, co przyjęto jednomyślnie, a kwotę złożoną oddano do redakcyi „Kuryera“, aby zachęcić innych rodaków. Dobry przykład członków Ligi podziałał doskonale, bo obecnie czytamy we wszystkich gazetach polskich o ofiarach, na ten pilny cel narodowy składanych.

Komitet obywatelski do obchodu 50-lecia powstania, utworzony staraniem Ligi Narodowej rozpoczął już samodzielną akcyę pod przewodnictwem p. Rawity Gawrońskiego: w sprawach, dotyczących obchodu, należy się obecnie zwracać wprost do Komitetu, pod adresem sekretarza p. Dwernickiego we Lwowie.

Zarząd Koła lwowskiego P. L. N. wybrał na posiedzeniu dnia 6-go lutego przewodniczącą panią **Dekańską**, zastępcę przewodniczącego p. B. Krzysztofowicza, sekretarzami p. Łosia i Broniewskiego, skarbniczkami panie Battaglińównę i Burzyńską. Obecny skład Zarządu uważać można za bardzo dobry, to też spodziewamy się znacznego rozwoju Koła P. L. N. pod jego kierownictwem.

Ku czci Zygmunta Krasińskiego.

Ze względu na wiele zgłoszeń osób zamiejscowych, które z powodów od nich niezależnych, nie mogą przybyć na uroczystość ku czci poety dnia 19 lutego, **komitet przesunął uroczysty obchód na piątek 23 lutego** Zmian w programie i jego porządku nie będzie żadnych. Bilety, sprzedane na uroczystą „akademię“ w Starym Teatrze, oraz na przedstawienie w teatrze miejskim z datą 19 lutego, ważne są bez zmiany na piątek 23 b. m.

Myśl, podjęta przez Zarząd główny „Straży Polskiej“ na wniosek pp. A E. Balickiego i K Lubeckiego, aby uczcić w Krakowie, jak najuroczyściej setną rocznicę urodzin wieszcza, zamienia się w czyn.

Jeżeli bowiem z ręką na sercu przyznać musimy, że wogóle coraz mniej (poza szkołą) czytujemy pisma poetów naszych, to z przykrością nie mniejszą trzeba zauważyć prawdę, że z wielkich poetów naszych najmniej znamy Krasińskiego, mimo, iż ten twórca najjaśniej i najuroczyściej wierzył w wieczny żywot Polski, jej wysokie powołanie i znaczenie. To też spopularyzowanie tego wieszcza, jest pierwszym i najważniejszym obowiązkiem naszym, a uczyni temu zadość przedewszystkiem ta uroczystość, którą na piątek na dzień 23 lutego Komitet przygotował.

W dwóch kościołach (w katedrze i kościele N. P. Maryi) odbędą się uroczyste nabożeństwa rano przy odgłosie dzwonu „Zygmunta“. W południe o godz. 11½ rozpocznie się uroczysta „Akademia“ ku czci poety w sali Starego teatru. Na jej program złoża się: przemówienie Henryka Sienkiewicza (o ile do tego czasu opuści gonciążliwa chrypka), mowa St. hr. Tarnowskiego, fantazya muzyczna dyr. Żeleńskiego p. t. „Roma“, śpiew solowy (słowa Krasińskiego) p. Ludwiga, deklamacya artystki p Pieńkowskiej i p Lekszyckiego.

Równocześnie, po wszystkich zakładach szkolnych, odbędą się uroczyste Poranki ku uczczeniu tej wielkiej rocznicy

Wieczorem o godzinie 7½ będzie w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie, z wyjątkami „Nieboskiej komedyi“ i „Irydiona“.

Pozatem, zaraz po głównej uroczystości, odbędzie się w Krakowie szereg odczytów, które wygłoszą: prof. Ign. Chrzanowski, Tad. Grabowski. Józef Ujejski, Józef Wiśniowski, Czesław Pieniążek, A. E. Balicki, Kaz. Płuciński, Kaz. Lubecki, Cezary Jellenta i inni.

Równocześnie, podczas całego obchodu, sprzedawaną będzie popularna monografia o Krasińskim, pióra A. E Balickiego, tudzież wspaniała, pomnikowa „Jednodniówka“ i kolorowe portrety wieszcza.

Pomocy, w uczczeniu poety, Komitetowi użycza Rada miasta Krakowa, która nie tylko, że na tę uroczystość uchwaliła tysiąc koron, lecz także ma zamiar jedną ze szkół miejskich i ulic nazwać imieniem Zygmunta Krasińskiego

Daj Boże, aby mozolna praca Komitetu i uroczystość ta, piękny i w skutkach błogosławiony owoc wydały. Życzymy tego wszystkim, ciesząc się, że obchód ten wyłonił się ze „Straży Polskiej“

(*aenb*).

Uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego budzi wielkie zainteresowanie za granicą kraju, głównie u pobratymczych narodów. Z Pragi, Zagrzebia, i innych licznych miejscowości, nadchodzą do komitetu zamówienia na bilety i karty wstępu do katedry i teatrów. Zapowiedziane są już delegacye instytucyj naukowych i literackich czeskich, chorwackich i słowieńskich.

Czynności główne w komitecie wszystkie pokończone. Obecnie ustala się szczegóły, wysprzedaje resztę biletów na „akademię“ w Starym Teatrze. Przed dniem uroczystości głównej, t j przed piątkiem dnia 23, ukażą się na ulicach miasta wielkie afisze, zawiadamiające publiczność o szczegółach całego obchodu.

Z wielu stron otrzymuje komitet zapytania, czy w dzień 23 lutego mają być kamienice w mieście odświętnie przybrane. W odpowiedzi zawiadamia komitet, że dekoracye kamienic i ulic uchwalono na posiedzeniu jednogłośnie Również porozumiano się w tej sprawie z Radą miasta. Dekoracya winna atoli być poważna, t zn poza chorągwiami i flagami winny w oknach znajdować się tylko nalepki, które komitet umyślnie na ten cel przygotował. Są one odmienne od dotychczasowych! Przedstawiają one kolorowy portret Krasińskiego z odpowiednim napisem. Odbito je na kredowym papierze, aby stanowiły trwałą, artystyczną pamiątkę obchodu Sztuka kosztuje tylko 10 hal. Do nabycia w biurze „Straży Polskiej“ (ul. Floryańska, L. 1, I p) codziennie między godz. 4 a 7 wieczorem. Illuminacyi świetlnej wieczorem nie będzie.

Rocznica Krasińskiego a szkoły. Rada szkolna krajowa wydała dwa okólniki: jeden do dyrekcyj wszystkich gimnazyów, szkół realnych, przemysłowych, akademij handlowych, tudzież seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich w kraju, drugi do wszystkich Rad szkolnych okręgowych.

W pierwszym z tych okólników czytamy: Upoważnia się dyrekcye szkół średnich i zakładów pokrewnych w tych miastach, w których istnieją osobne komitety jub leuszowe, do uwolnienia młodzieży od nauki szkolnej w tym dniu, w którym te komitety urządzają uroczysty obchód. Dyrekcye zechcą się też z tymi komitetami porozumieć co do ewentualnego udziału młodzieży w nabożeństwach i miejsc, jakie mają być dla młodzieży wyznaczone w kościele lub w sali, w której obchód będzie się odbywał. Rada szkolna krajowa nie wątpi, że dyrektorowie i członkowie gron nauczycielskich, w czasie tych uroczystości znajdą się wszędzie w towarzystwie młodzieży i dołożą starań, by uroczystego nastroju nie zakłócono żadną, choćby najmniejszą niewłaściwością.

W razie, gdyby w jakim zakładzie zamierzano urządzić, po za ogólnym obchodem, drugą osobną uroczystość szkolną, uczynić to można tylko po za godzinami nauki szkolnej, a uszczerbku w niej nie może uczynić ani sam obchód, ani przygotowania do niego.

W miastach, w których niema osobnych komitetów jubileuszowych, upoważnia się dyrekcye do uwolnienia młodzieży szkolnej od nauki w tym dniu, w którym odbędzie się uroczystość szkolna ku czci poety O programie i przebiegu uroczystości szkolnych zechcą dyrekcye zdać sprawę Radzie szkolnej krajowej.

W drugim okólniku, do Rad szkolnych okręgowych w kraju czytamy: „Upoważnia się Radę szkolną okręgową do uwolnienia młodzieży szkół wydziałowych, ewentualnie innych, od nauki szkolnej w tym dniu, w którym odbędzie się uroczystość szkolna ku uczczeniu jubileuszu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego.

W miastach, w których istnieją osobne komitety, zawiązane dla tej uroczystości, należy uwolnić młodzież od nauki w dniu ogólnego obchodu i polecić dyrekcyom szkół, by w sprawie udziału młodzieży w nabożeństwach i obchodzie porozumiały się z odnośnym komitetem“.

Ulica Krasińskiego. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sekcya ekonomiczna Rady miasta uchwaliła ulicę Swoboda nazwać ulicą Krasińskiego

Pomysł dobry, bo dzisiejsza Swoboda, zabudowała się po części bardzo pięknie a zwrócona rozciągłością frontu ku błoniom i mogile Kościuszki, posiada wiele wdzięku i powagi

Z naszego przemysłu i bojkotu.

Nowa gałęź produkcyi krajowej. Z inicyatywy „Ligi Pomocy przemysłowej“ — rozpoczęto w kraju wyrób trzcinowych koszyków: do formowania chleba w piekarniach Zapotrzebowanie takich koszyków jest bardzo znaczne, a dotąd je wyłącznie z poza kraju sprowadzano

Wobec tego, że wykonanie koszyczków, wedle oceny rzeczoznawców, nie ustępuje zupełnie wyrobom zagranicznym, a cena i warunki sprzedaży są znacznie korzystniejsze — spodziewać się należy, iż nasi piekarze poprą licznemi zamówieniami tę nową gałęź produkcyi i zasilą źródła produkcyi tych koszyków, to jest Szkołę koszykarską w Żurawnie i takąż szkołę w Zawadzie koło Dębicy.

Informacyi udziela i warunki sprzedaży podaje: Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej“ Lwów, Pańska 11.

Mundurki szkolne a przemysł krajowy. Gdy teraz zajmuje uwagę sprawa mundurków szkolnych, ich krój i barwa, nie od rzeczy będzie zastanowić się, czy niema sposobu, któryby umożliwił wprowadzenie mundurków tylko krajowego wyrobu. Skoro zakład narodowy im. Ossolińskich, posiada jedyne i wyłączne prawo wydawnictwa książek szkolnych, czy też nie możnaby założyć zakładu, wyrabiającego tylko i wyłącznie mundurki szkolne Komu innemu takich mundurków robićby nie wolno było (chyba w wyjątkowych wypadkach n. p. dla kalek). Korzyści takiego jedynego zakładu umundurowania byłyby ogromne Mielibyśmy przedewszystkiem **wyrób krajowy**, w najściślejszem znaczeniu (specyalne sukno robiłby Lankosz lub Rakszawa), **taniość**, ze względu na olbrzymią produkcyę i jeszcze ten ostatni, dla wielu najważniejszy argument, że mundur najbogatszego i najbiedniejszego ucznia na włosby się nie różnił. Fabryka miałaby olbrzymią i stałą produkcyę, jakie 50,000 mundurków (każdy student przeciętnie zużywa rocznie jedną bluzę i dwie pary pantalonów) oprócz tego płaszcze, peleryny, czapki i t. d.

Przeciw fabrykom polskim. Petersburskie koła nacyonalistyczne, nie bez poparcia osób interesowanych, czynią starania, aby dostaw dla wojska — poza produktami rolnymi — nie powierzano zakładom przemysłowym, istniejącym w Królestwie Polskiem. Te zabiegi doznają poparcia w niektórych dykasteryach rządowych.

ZE „STRAŻY“.

Z Koła Pań. Pani Emilia Lambertowa, przewodnicząca w „Kole Pań Straży Polskiej“, zniewolona stosunkami rodzinnymi do wyjazdu z Krakowa, opuściła zajmowane przez się stanowisko, na którem z wielką gorliwością pracowała.

Deputacya Koła Pań, wraz z prezesem Towarzystwa, zwróciła się do p. Maryi Siedleckiej z prośbą o zajęcie miejsca p Lambertowej.

Mimo rozlicznych zajęć, w zakresie pracy narodowej, przyjęła p. Marya Siedlecka przewodnictwo w „Kole Pań“, z czego prawdziwie radować się trzeba.

Polski związek zawodowy, górniczo-hutniczy w Krzu, koło Sierszy, nadesłał nam następującą odezwę:

„W miarę rozwoju wielkiego przemysłu w zagłębiu krakowskiem, z coraz większym naciskiem podnoszą się głosy publiczne, wskazujące na niebezpieczeństwo zalewu niemieckiego, który grozi tej części kraju. Poza obszarami i terenami wykupionymi przez Niemców, grozi ludności polskiej, zwłaszcza robotniczej, bezpośrednie niebezpieczeństwo uzależnienia od niemieckich właścicieli i kierowników przedsiębiorstw Uzależnienie to mniej byłoby niebezpiecznem, gdyby napływowy żywioł niemiecki spotkał się tu z żywiołem robotniczym dość wysoko kulturalnie podniesionym i narodowo zupełnie uświadomionym Tak niestety nie jest Dziś już ostatni czas, bo jutro może być za późno, by wśród mas robotniczych zdwoić i potroić pracę i wysiłki nad kulturalnem i narodowem ich podniesieniem. Tylko o silnie i zdrowo, pod względem narodowym, uświadomioną masę robotniczą, rozbijać się będą zapędy niemieckie, rozbijać się będzie fala germanizacyi, pędząca z coraz większą siłą ku murom Krakowa

Wiele, w ostatnich zwłaszcza czasach, czyta się w organach prasy przestróg, wskazujących na potrzebę czynnej w tym kierunku akcyi Niestety, czynów mało widzimy — a czas upływa, powstają coraz to nowsze ogniska przemysłu, a coraz liczniej sterczące kominy fabryk, hut i kopalń, miast otuchy, budzić muszą obawy, że u stóp ich wrzeć będzie zrazu cicha, lecz nieustanna praca obcych, podkopująca nasz byt i nasze życie narodowe od Białej, Oświęcima i Szczakowej aż pod Kraków i mury Wawelu Jako codzienni świadkowie takiego stanu rzeczy, robotnicy polscy Zakładów akcyjnych w Sierszy, wyznający zasady narodowe, skupieni w Polskim Związku zawodowym górniczo-hutniczym w Krzu, podjęliśmy starania o wybudowanie „Domu robotniczego“ w naszej miejscowości, któryby stał się niewzruszoną placówką polskości, ogniskiem naszych instytucyi narodowych, kulturalno-oświatowych i ekonomicznych.

Dzięki szlachetnej ofiarności hr. Andrzejowej Potockiej, utworzyliśmy pierwszą współdzielczą

spółkę spożywczą, która od lat dwóch rozwija się i najlepsze rokuje nadzieje. Dyrekcya Zakładów w Sierszy, po wielu staraniach i trudnościach, udzieliła nam gruntu pod „Dom“, a dzięki usiłowaniom naszym, naszej pracy i ofiarnemu groszowi robotników, wznieśliśmy mury domu i pokryliśmy je dachem. Lecz tu wyczerpały się zupełnie nasze zasoby, a brak pieniędzy grozi zastojem dziełu, któremu poświęciliśmy tyle pracy i ofiar. Na wykończenie budynku, położenie sufitów i podłóg, wyprawienie ścian, postawienie schodów i pieców, wstawienie okien i drzwi, brak nam około 2400 K.

Sklep nasz we óździelczy, czytelnia, biuro Związku i inne nasze instytucye, przed wprowadzeniem ich do „Domu robotniczego“, nie będą mogły się rozwinąć, działalność oświatowa będzie nadal w zastoju bez sali odczytowej. Wielka troska dręczy nas, by stan taki zbyt dł go nie potrwał — a wszystko zmienić może pomoc i ofiarność tych instytucyi polskich, które obronę polskości i pracę kulturalną i narodową, wśród mas ludu, uznały za swe zadanie i obowiązek. Wśród wielu widzimy i „Straż Polską“, to też z ufnością zwracamy się do niej z gorącą prośbą:

> Świetny Zarząd Główny „Straży Polskiej“ raczy udzielić nam możliwie wydatnego zasiłku na dokończenie budowy „Polskiego Domu robotniczego“ w Krzu koło Sierszy.

Za pomoc tę będziemy gorąco wdzięczni — a tysiączne rzesze robotników polskich, otaczając opieką tę placówkę narodowego ducha, korzystając ze światła i sił, jakie w „Domu“ tym czerpać będą, dają Świetnemu Zarządowi i całemu narodowi uroczyste przyrzeczenie, że na tej placówce zawsze silną i czują pełnić będą straż przed wysiłkami wrogów Ojczyzny“.

Krze, koło Sierszy

Całem sercem polecamy tę odezwę Członkom „Straży“ i Czytelnikom naszego pisma, prosząc najgoręcej o zjednywanie poparcia dla tych zacnych usiłowań Niebezpieczeństwo wielkie, a rośnie z dniem każdym. Obyśmy się tuż pod Krakowem, nie doczekali doli Śląska!

Na posiedzeniu Zarządu Głównego d. 6. b. m. uchwalono wysłać 50 kor. Ubolewamy, że fundusze „Straży“ na znaczniejszy datek nie pozwoliły, ale pocieszamy się nadzieją, że nie braknie ofiarności u ludzi dobrej woli, a zwłaszcza śród właścicieli dóbr w tamtej okolicy.

Dary na cele „Straży“. Członkowie lub prenumeratorzy, przysełając wkładki i prenumeraty, dołączają różne kwoty na cele „Straży“, wraz z wyrazami uznania i zachęty. Dziękujemy niniejszem za życzliwość, imieniem tych celów, dla których pracujemy

W ostatnich tygodniach przysłali:

JW. hr. Helena Mycielska z Dolnych Sarnek 14 K, W. P. Wiktor Wojciechowski z Krakowa, 7 K, W. P. Leontyna Skolimowska z Magdalenki 4 K, Przew. Ks. Władysław Dobrowolski z Nowego Rybia 4 K, W. P. Jan Zbiegieł z Jęzora 2 K, W. P. Karol Fetter z Łobzowa 4 K, W. P. Zygmunt Gąsiorowski z Żurawy 4 K, W. P. Mieczysław Świtkowski z Kamionki Strumiłowej 2 K, W. P. Wojciech Bednarski z Podgórza 4 K, W. P. Tadeusz Bohdanowicz z Krakowa 4 K, Przew. Ks. Maryniarczyk z Jazowska 4 K, W. P. Lesław Rzewuski z Krakowa (zamiast zjednania członka dla „Straży“) 2 K, W. P. Marya Tymińska ze Lwowa 4 K.

Na zakład w Pawlikowicach nadesłali do naszej administracyi; W. P. Wiktor Wojciechowski z Krakowa 5 K, W. P. Lucyna Hallerowa z Krakowa 10 K.

Członkom i Prenumeratorom, którzy nie przysłali wkładek i prenumeraty na rok bieżący, załączamy czeki, gdyż kursorem posługiwać się nie będziemy.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe skorzystanie z czeków jeszcze w tym miesiącu.

Przypominamy, że wkładka roczna wynosi 4 kor. prenumerata roczna dla Członków 2 kor., dla osób nie będących członkami 3 kor. Posłać można na rok, na pół roku, nawet na kwartał.

Biuro „Straży“ ma na sprzedaż książki, broszury, obrazy po cenach zniżonych.

Ważne dla posiadaczy losów i papierów wartościowych.

Już wyszedł

Rocznik finansowy na rok 1912,

który zawiera wykazy niepodjętych wygranych, wynoszących setki milionów koron i wysłany będzie

bezpłatnie

temu, kto nadeśle prenumeratę całoroczną koron 3·60 lub półroczną koron 1·80 na

Gazetę Losowań i Handlową „Merkury“

Adres: Administracya Gazety Losowań i Handlowej „MERKURY“, Kraków, Floryańska 3, Telefon 354.

REIM i SPÓŁKA

W KRAKOWIE,

Rynek główny L. 37

Linia A-B

polecają najtaniej:

Perfumy, kremy, mydła, pudry

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i warszawskich.

Artykuły toaletowe warszawskie, polecane w pismach fachowych. Woda do ust Dra Cybulskiego, wyrobu fabryki Tlen. Mydła NA-HA-KA-TE i proszek Tlenol fabryki Tlen. „GRAŻYA“ wyrobu E. Matuli do nadania formy wąsom. Mydełka toaletowe zakopiańskie.

Środki krajowe do barwienia i konserwowania włosów. Mydła francuskie Violettes de Nice za karton 3 sztuk K 1·50 Artykuły do potrzeb domowych i gospodarczych. Najlepsza oliwa kraj. do maszyn i do świetlenia. Oliwa do podłóg przeciw kurzowi.

Kręgle i kule ogrodowe.

Cenniki na życzenie darmo i opłacone.

Wydawnictwo artystyczne

„Skarb Architektury w Polsce“

poświęcone jest obrazom dawnej świetności naszej, która przy zbiorze pamiątek najpiękniejszych świadczy o bogactwie własnej sztuki rodzimej. Jest to najlepszy podręcznik dla młodzieży do znajomości dziejów Ojczystych.

„Skarb Architektury w Polsce“ wychodzi zeszytami — Przedpłata na cały tom IV. o 100 tablicach wynosi **30 K.** — Tom I., II i III oprawne po **40 K.**

Redakcya: **Dr. J. S. Zubrzycki**, Kraków, Kilińskiego 4.

Wydawnictwo popularne i artystyczne

„Po Ziemi Ojczystej“

poświęcone jest opisom najwspanialszych pamiątek narodowych.

Dział I zawiera **„Katedry Polskie“** w historyi, sztuce i podaniach. — Dotychc wyszły z druku: 1) Katedra Gnieźnieńska, 2) Poznańska, 3) Wileńska, 4) Lwowska Krakowska. — Obecnie w druku Katedra Warszawska.

Praca zbiorowa Dr. J. S. Zubrzyckiego i Jadw. z Łobzowa. *.* Po KATEDRACH POLSKICH następują opisy Zamków Pols

Przedpłata na 12 zeszytów **20** koron. — Przedpłata na 18 zeszytów **30** koron.

Całość **Katedr Polskich** w 18 zeszytach.

REDAKCYA: **Dr. J. S. ZUBRZYCKI**, KRAKÓW, UL. KILIŃSKIEGO

Patryotyzm ekonomiczny ludu naszego

jest bezwątpienia najgłówniejszą dźwignią dobrobytu krajowego. Bądźmy szczerzy i przyznajmy otwarcie, że przemysł w kraju (o ile nie jest obliczony na wywóz zagraniczny) dźwiga się jedynie dlatego, że lud nasz pracujący, tak wiejski jak i miejski, odrzuca towar obcy, a kupuje swojski i domaga się go w handlach. Jest więc uzasadniona nadzieja, że gdy lud nasz tą drogą dalej pójdzie, to za lat kilka cały kraj może wydźwignąć się z dotychczasowej biedy, i z niszczącej go dotychczasowej zależności od produkcyi obcej.

Że objaw ten patryotyzmu ekonomicznego u ludu naszego, jest objawem silnym i nad wyraz zdrowym, i że źródłem tego objawu jest zdrowy rozum i nieskażone uczucie ludu naszego — o tem nie może być dwóch zdań. Dlatego też cały naród polski, może śmiało spoglądać w przyszłość i mieć nadzieję, że ta przyszłość narodu będzie lepszą! Patryotyzm ludu naszego pokona bezwarunkowo wszystko, co by rozwojowi ekonomicznemu kraju naszego stanąć mogło na przeszkodzie.

Śledząc ten wspaniały odruch ludu naszego w dziedzinie ekonomicznej — jestem osobiście, o błogich skutkach akcyi ludowej w tym kierunku, jak najmocniej przekonany. Mogę też z własnego doświadczenia stwierdzić, że jako fabrykant tutek i bibułek cygaretowych, wprowadzając ostatnimi czasy bibułki cygaretowe „Pobudka“ na rynek zbytu w kraju naszym, znalazłem dla tego wyrobu mego najsilniejszą dźwignię właśnie w ludzie naszym pracującym, tak wiejskim jak i miejskim.

„Pobudka Bełdowskiego“ stała się — dzięki ludowi — jakby hasłem w kraju, że należy ją na równi z wszelkimi wyrobami krajowymi popierać i co za tem poszło: rugowano bibułki obce.

Dziś — gdy się coraz szersze koła odbiorców przekonały, że „Pobudka“ jest wyrobem ponad wszelką wątpliwość doskonałym, produkcya wzmaga się z każdym dniem.

Cześć Ci zatem Ludu polski! za Twą stanowczość w obronie swojszczyzny, bo właśnie ta stanowczość Twoja zepchnęła towar obcy, a podniosła jedynie „Pobudkę“.

Mr. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI

właściciel fabryki tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie

BRACIA ROLNICCY

DOM HANDLOWO-KOMISOWY

IMPORT i EKSPORT oraz

FABRYCZNY SKŁAD SERÓW

W KRAKOWIE, ULICA MIELOPOLE L. 7

Adres dla telegramów: „RACYA“.

TADEUSZ OROSZENY BOHDANOWICZ

PIERWSZA GALIC. FABRYKA PUSZEK I WYROBÓW TŁOCZONYCH Z BLACHY W KRAKOWIE

zaopatrzona w maszyny najnowszej konstrukcyi, wykonywa wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzących artykułów, jako to: pudełka dla aptek i drogueryi, pudełka na pasty do obuwia puszki na farby do podłóg, na karbid, wazeliny, na konserwy jarzynowe, rybne i mięsne, na cukry, czekolady i kakao. Blaszanki okrągłe i czworograniaste na farby olejne, spirytusy, naftę itd. Skarbonki oszczędnościowe. Przykrywki gwintowane do słoi dla fabryk marynat rybnych. Szpuntowe blaszki patentowane francuskich systemów, do beczek transportowych, dla browarów, rafineryj spirytusu i gorzelni rolniczych.

PLAKATY REKLAMOWE gładkie, kolorowane, lub takie same wytłaczane dla tow. asekuracyjnych lub instytucyj finansowych.

Wszystkie te wyroby wykonywa się tak z białej, jak też z dowolnie kolorowanej blachy, z drukiem zamawiającej firmy, po cenach konkurencyjnych, dokładnie i tanio

WŁASNA LITOGRAFIA i DRUKARNIA NA BLASZE

za pomocą maszyn pospiesznych najnowszego systemu.

ADRES NA LISTY i TELEGRAMY: KRAKÓW 38. — Nr. TELEFONU 493.

Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13) pod zarządem A. Szyjewskiego.